

...niektóre zostały zniszczone z innych powodów, m.in. z braku i niedostatecznej wymagalności 3.300 ludzi. W gminach popołudniowych zabrano rozstrzelano na linie miasta wielkopolskiej, bez większych jednak rezultatów.

W czasie rajdu dawano dowody wielkiej ofiarności i solidarności społeczeństwa - celowała w tym służba zdrowia. Fielagiarci i lekarze, nieraz z narażeniem własnego życia przymosili pomoc rannym i stierali z ulic ludzi zabitych.

Krwawo śniwo tamtego dnia było wielkie. Niepełna z pewnością lista zabitych liczy obecnie 75 osób, a brak na niej m.in. nazwisk 19 oficerów /podchorążych/ kłóczy - jak podają niesprawdzone lecz bardzo natrętne wieści - zostali za oddanie broni i zdradę poddani wyrokom sądu wojennego i rozstrzelani. Rannych było mnóstwo - oficjalnie podano ich liczbę: 575 osób, a szacunkowo można ją zwiększyć do 900.

Były także jednak incydenty dowodzące narastania obopólnej nienawiści, okrucieństwa i bestialstwa. Na dworcu poznańskim zbiorowym linczem zamordowano kaprala UB Zygmunta Izdebnego. Jeden z żołnierzy wyciągnął z opanowanego poprzednio przez cywilów czołgu młodego chłopca, wbijając mu bagnet w brzuch.

W dyspozytorni garażowej UB przy ul. Krasiańskiego zastrzelono z pistoletu, z bliższej odległości, trzynastoletniego Romka Strzałkowskiego.

Trzecią fazę wypadków poznańskich nazwać można odwetem władzy na mieszkańców Poznania. Wg danych milicyjnych organa bezpieczeństwa aresztowały 658 osób, a MD 88, razem zatem przebywało w więzieniach 746 osób.

Podani oni zostali brutalnym metodą śledstwa. Do dnia 3 lipca Komenda MD, choć wiedziała o biciu i znęcaniu się nad zatrzymanymi czasem zupełnie przypadkowo ludźmi, nie reagowała na to łamanie prawa przez organa mające pilnować praworządności. Zatrzymanych zgromadzono w prymitywnych warunkach na lotnisku Ławica, a później rozłożono do różnych więzień i poddawano dalszemu śledstwu." /... /

- Dod. Spec. do Serw. Inf. UAM nr 15/81 -

W dniu 28 czerwca 1956 r. wraz z innymi manifestującymi znalazłam się około godz. 11.00 na ul. Kochanowskiego /gnach UB - red. / ... Obie byłyśmy w mundurach tramwajarskich. Kiedy weszłyśmy na ulicę Kochanowskiego, to już wówczas zauważyłam, że po prawej stronie przy żelaznym płocie leży ranny chłopiec /... / Wspólnie z moją koleżanką, trzymając w rękach flagi narodowe przeszliśmy dwa razy przed gmachem UB.

Widząc, że w tym momencie funkcjonariusze nie strzelają, a tylko leją wodę, postanowiłyśmy zatrzymać się i obserwować, co będzie dalej. Stojąc tak, nawiązałyśmy rozmowę z pracownikami UB znajdującymi się w oknach. Rozmawiałam z kobietą ubraną w czarny sweter i mającą czarne, długie, ondulowane włosy. Stała ona w oknie II piętra wprost nad głównym wejściem.

W pewnej chwili pokazałam tej kobiecie, że jest głupia, stukając się w czoło ... W tym momencie Helenka przybiegła wysunęła się przede mnie. Równocześnie kobieta stojąca w oknie strzeliła, prawdopodobnie do mnie, ale trafiła doją koleżankę w nogi. Ranna Helenka upadła na ziemię i wypuściła z rąk sztandar." /... /

Niemal w tej samej chwili od strony ul. Poznańskiej przybiegł do mnie trzynastoletni chłopiec /... / Młody miał jasnoblonde, krótko ostrzyżone. Zapytał się grzecznie, czy może zabrać sztandar. Zezwoliłam mu na to i poprosiłam, by stąd odeszedł. Chłopiec stanął jednak przy mnie z rozwinętym sztandarem. Płom wzniósł pod jego adresem okrzyki: "Mały bohater" /St. Sobalska/

-"Solid. Dolnośląska" nr 26/40-81r.

R O M E K . ŚMIERĆ BOHATERSKIEGO DZIECKA - LUDOBÓJSTWEM.

"Biegli z Zakładu Medycyny Sądowej w Poznaniu stwierdzili, iż rana postrzałowa znajdowała się na powierzchni klatki piersiowej po stronie lewej ... kanał postrzałowy przebiegał od dołu, przodu i strony lewej ku tyłowi i górze i stronie prawej, przechodząc przez klatkę piersiową", a "strzał powodujący zranienie mógł być oddany jedynie w dyspozytorni garażowej,

w której znajdował się denat w chwili zranienia." Jest rzeczą oczywistą, że skoro morderczy strzał został oddany od dołu ku górze, i to z poziomu znacznie niższego niż rana wlotowa, to sprawca zabójstwa nie mógł znajdować się na tym samym poziomie co zabity, lecz musiał strzelać do ofiary z bliska, stojąc na poziomie znacznie niższym niż jego ofiara ..

Skoro ciało naszego synka ukryte na I piętrze budynku, to należy przyjąć, iż został on zamordowany w drodze na pierwsze piętro ...

Brak uszkodzenia tak rączki jak i koszulki pozwala na wysunięcie wniosku, że przed zabójstwem sprawcy wezwali dziecko do podniesienia rączek do góry ... Fakt ten potwierdza prawdziwość informacji udzielonych mojej żonie przez funkcjonariusza Woj. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, iż po śmierci Romek został złożony w mieszkaniu na przędynach Łódka. Nakryto go pościelą, a krew z ran ściekała na podłogę.

Dopiero później, gdy zwłoki przestały krwawić i krew sakrepta, ciało mojego dziecka zniesiono na parter i umieszczono w fotelu.

Świadek Marian Kubicki /K77/ zeznał, że jeszcze o godz. 15.00 zwłok na fotelu nie widział.

A więc zeznania Teresy Szmyt były nieprawdziwe i zostały złożone celowo, ażeby stworzyć fałszywy obraz śmierci dziecka i zataić kim byli jego zabójcy."

- Jan Strzałkowski z zażalenia do Prokuratury Generalnej w Warszawie w sprawie umorzenia śledztwa przeciwko Teresie Szmyt o występki z art. 140 § 1 K.K. -

o

" Nie pozwolimy się podzielić i poróżnić. Nie pozwolimy szukać wśród nas sił antysocjalistycznych i kontrrewolucyjnych. Prześciedźcie nas dzielić, obrażać - bo ani obrażać ani dzielić to my się już nie damy ... "

- Lech Wałęsa - wypowiedź podczas uroczystości czerwcowych w Poznaniu -

KRYZYS PRODUKCYJNY W „CHEMITEXIE”

CZY REDUKCJA ZATRUDNIENIA ?

U'c h w a 2 a Konferencji Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" „CHEMITEXU” p.h.: „Przemysł włókien chemicznych - kryzys surowcowy a ochrona zatrudnionych i produkcji „Chemitexu”.

W dniach 22 i 23 czerwca 1981 r. przedstawiciele Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" zakładów zgrupowanych w Zjednoczeniu "Chemitex" zapoznali się z aktualną sytuacją w przemyśle włókien chemicznych, przedstawioną przez specjalistów tego przemysłu oraz przemysłowców: lekkiego i gumowego, a także central handlu zagranicznego: „Textil-impex”, „Ciech” i „Pagod”. Ocena kryzysowej sytuacji, jej skutki i stanowisko zespołu specjalistów zawarte są w komunikacie załączonym do uchwały.

Przedstawiciele Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność", mając na uwadze zagrożenie utratą pracy 30.000 zatrudnionych w przemyśle włókien chemicznych i wielokrotnie wyższą liczbę pracowników w przemyśle: włókienniczym, odzieżowym i gumowym, postanawiają zobowiązać Krajową Komisję Koordynacyjną Chemików NSZZ "Solidarność" do natychmiastowego podjęcia następujących działań:

- 1/ do interwencji u Wiceprezesa Rady Ministrów Andrzeja Jedyńca dla uzyskania do 30 czerwca 1981 r. gwarancji utrzymania ciągłości produkcji przy pełnym wykorzystaniu mocy produkcyjnych przemysłu włókien chemicznych w 1981 r.;
- 2/ do zgłoszenia Prezydentowi Sejmu PRL wniosku o zabezpieczenie pracy zatrudnionych w przemyśle włókien chemicznych i w przemyśle z nim związanych;
- 3/ do przedstawienia Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" kryzysowej sytuacji przemysłu włókien chemicznych z wnioskiem do Rady Ministrów o zobowiązanie Rządu do trwałości i rozwiązania problemu.

Krajowa Komisja Koordynacyjna Chemików wyst...

WIMBP

GORZÓW WLKP.

zgodę KKP na działania wg postanowień pkt.1 i 2. Do jej dyspozycji przekazuje się skrócone raporty o aktualnym stanie przemysłu włókien chemicznych.

Łódź, dnia 23 czerwca 1981 r.

Uchwałę podpisali: przedstawiciele KZ NSZZ "Solidarność" Zakładów Włókien Chemicznych "Anilana", "Elana", "Stilon", "Wiskord", "Wistom", Chodaków i Wrocław, Zakładów Mech. P.Wł.Chem. Łódź i Sieradz, Komisji Koordyn. Chemików, Zjednoczenia "Chemitex", Biura Projektów "Chemitex" oraz Instytutu Włókien Chemicznych.

N O M E N K L A T U R A ?

O Ś W I A D C Z E N I E. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy ZWCh "Chemitex-Stilon" na zebraniu plenarnym w dniu 29 czerwca 1981 r. poddała krytycznej ocenie postępowanie władz w stosunku do byłego dyrektora przedsiębiorstwa, Stanisława Berkowskiego.

Pan S. Berkowski, zdjęty ze stanowiska w wyniku wyrażonego przez załogę "votum nieufności" za jego nieodpowiedzialną postawę oraz niewłaściwy stosunek do spraw pracowniczych i brak współdziałania z załogą, został przeniesiony na stanowisko nie mniej ekspanowane, na placówkę zagraniczną.

W wyniku takiej "degradacji" panu Berkowskiemu nie tylko zapewniono warunki materialne na poziomie nie niższym od dotychczasowych lecz również zadbane o satysfakcję moralną powierzając mu stanowisko, którego walory i znaczenie w hierarchii stosunków służbowych oraz gospodarczych mogą w pełni zaspokoić jego wygórowane ambicje. Jednocześnie p. Berkowski wraz z najbliższą rodziną, przeniesiony na placówkę zagraniczną, został całkowicie zabezpieczony przed skutkami kryzysu i trudności bytowych jakie zgotowane zostały naszej załodze i całemu społeczeństwu przez dotychczasowe władze rządowe naszego kraju.

Komisja Zakładowa wyraża swoje oburzenie i sprzeciw wobec faktu szczególnej ochrony i opieki nad osobą, która swoją dotychczasową postawą zasłużyła na "votum nieufności" załogi oraz zdjęcie z zajmowanego stanowiska.

Komisja Zakładowa oświadcza, że taka działalność władz zwierzchnich resortu i branży, które w interesie wybranej jednostki potrafią degradacji nadać znaczenie awansu jest, na tle praktyk stosowanych normalnie wobec pozostałych pracowników przedsiębiorstwa, przykładem utrwalania stosunków klasowych, sprzecznych z elementarnymi zasadami demokracji i sprawiedliwości społecznej.

NSZZ "Solidarność"
KOMISJA ZAKŁADOWA
ZWCh "Chemitex-Stilon"
w Gorzowie Wlkp.

K O M U F I E N I A D Z E

ZA SPRZEDAŻ MAKULATURY W "STILONIE" ?

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" na kolejnych posiedzeniach plenarnych w dniach: 15.06.81r. i 29.06.81r. rozpatrzyła przedstawiony projekt zasad wynagradzania za zbiórki i sprzedaż niemetalicznych surowców wtórnych i makulatury oraz przygotowania worków polietylenowych.

Po zapoznaniu się z treścią projektu postanowiono przyjąć w tej sprawie następujące stanowisko:

1. Należy wydzielić z projektu regulaminu zasady dodatkowego wynagradzania za przygotowanie worków polietylenowych i uregulować ten problem w trybie bardzo pilnym.
2. Dodatkowe wynagrodzenie za przygotowanie worków polietylenowych należy ustalić przyjmując cenę za ozyaność w wysokości 10% wartości nowego worka.
3. Należy uczynić odpowiedzialnymi za zbiórki i sprzedaż niemetalicznych surowców wtórnych oraz makulatury kierowników poszczególnych komórek organizacyjnych. Czynności związane z tymi pracami powinny być wykonywane przez pracowników w ramach obowiązków służbowych.
4. Fundusz dodatkowych wynagrodzeń powinien być

dzieleny między wszystkie komórki organizacyjno proporcjonalnie do ilości zatrudnionych.

5. Fundusz, rozdzielony wg zasad jak w p.4, powinien być traktowany w całości jako fundusz nagród, niezależnie od funduszy mistrzowskiego, kierowniczego i "05".
6. Indywidualne nagrody dla pracowników powinni proponować kierownicy komórek organizacyjnych w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi.
7. Kwoty wynagrodzeń, nie wykorzystane w danym kwartale powinny pozostać do dyspozycji poszczególnych komórek organizacyjnych.
8. Należy tworzyć ze wszystkich środków finansowych uzyskiwanych z tytułu różnego rodzaju oszczędności jeden wspólny fundusz nagród i dzielić go wg zasad określonych w punktach 4 do 7 j.w.
9. Należy w sposób jednoznaczny określić przeznaczenie i sposób wykorzystania 50% kwoty wpływów, nie przeznaczonych na dodatkowe wynagrodzenia. Dotychczasowa praktyka w zakresie wykorzystania tej części środków zawiera wiele niedomówień.

PRZEWODNICZĄCY
Komisji Zakładowej
- Anatol Kosiński -

GŁOS W DYSKUSJI :

W NAWIĄZANIU DO LISTU OTWARTEGO PANA STEFANA ORDESKIEGO z numeru 12 naszego Informatora.

Szanowny Panie Stefanie. Cenię Pana wypowiedzi w liście otwartym do naszej Komisji Zakładowej i całkowicie zgadzam się z treścią pierwszej części tego listu. Jest w niej mowa o tworzeniu i konsolidowaniu się naszego niezależnego, samorządowego związku, o jego działalności, o zakończeniu statutowych. Tego jako członkowie będziemy bronić zawsze. Tylko, że do tej działalności potrzebna jest jedna jednostka we wszystkich kierunkach działania. Szczególnie tej siewnątrzej. A z tą ostatnią im dalej od sierpnia 1980 tym więcej wody na liwa, ale nie "Solidarność". A przecież naszym "credo" ma być myśl zawarta w cytacie Mickiewiczowskim: "W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele, jednością silni, rozumni szaleń". Więc jak to jest?

Powracając do drugiej części tego listu, w której jest mowa o walce z nadmierną ilością etatów i funkcji działacza związkowego z herbatką u kierownika, to mam nieco odmienne zdanie. Każdy przewodniczący i działacz komisji wydziałowej zużywa na swoją pracę społeczną pewną ilość godzin w czasie pracy zawodowej. Ta działalność może być prowadzona tylko na pierwszej zmianie, z uwagi na pracę urzędów i administracji przedsiębiorstwa. Inna działalność, jak zebrania i narady, odbywa się po pracy.

Wobec tego, jeżeli mamy być niezależni i zgodni z przepisami to kto ma płacić za godziny przepracowane społecznie, pracodawca czy związek? Cały etat czy pół etatu, ała czy dobra organizacja pracy należy to zostawić prezydium Komisji, do której kompetencji należy ocena pracy poszczególnych ogniw związkowych.

Jedno jest pewne, że musi to być ocena obiektywna, wszechstronna i nie polegająca na tym, że jakos tam sobie poradzą, bo tego rodzaju niedoceny lub przeszcenywanie polega na sobie wiadome skutki. Wniosek prezydium oceni i zatwierdzi na kolejnym zebraniu Komisja Zakładowa.

I wreszcie: ... w fartuszkach, na herbatce u kierownika. Jak Pan sobie wyobraża współpracę komisji wydziałowej z kierownictwem wydziałów? Że do kierownika aktywny związkowy ma chodzić na rozmowy z gazurką w garści? czy też ciągle udeptywać "szlaczek wojenny"?

Uważam, że wszelkiego rodzaju uzgodnienia i wymiana poglądów na temat wynikające ze statutowej działalności związkowej winna być prowadzona w szczerą i rzeszczowej atmosferze wzajemnego zaufania. Jeżeli przy takich rozmowach kierownik czy przewodniczący Komisji Wydziałowej poczęstują się herbatką to

WiMBP

myśli, że ani jedna, ani druga strona do niczego to nie zobowiązuje.
 Niepunkt działania musi być ten sam przy zachowaniu integralności z obu stron.
 Zarzeka Pan, że aktywa związkowy Komisji wydziałowych nie sprawdza się. Myślę, że tą usurpatorską ocenę winien Pan pozostawić ich wyborcom. Zapewniam, iż najniebezpieczniejszą niewłaściwość w naszej pracy nie ujdzie ich uwadze.
 I na zakończenie - nie należy wypaczać i zmieniać sentencji cytowanej wypowiedzi kol. Konsika bo dotyczyła ona innej /choć podobnej/ kwestii a także innych osób. Kogo, to wyjaśnię Panu osobiście przy okazji.

Wacław Bukian - Wydz. Mechaniczny

RANGA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Każdemu wyznaczone jest miejsce na ziemi
 I nad każdym wciąż ciąży spełnienie tej roli
 Którą los mu przydzielił, gdzie między innymi
 Sprawdza się lub nie sprawdza w dole i niedole.

Ci, którym życiorys /a liczba ich jest mnoga/
 Ograniczył poletek ich i Pana Boga
 Wytrwałym trudem niech zaznacza się im droga,
 Na której rosną ciernie, często gości trwoga.

Lecz ci, którym przychylnie były życia blaski
 Podatni na wiwaty, burzliwe oklaski
 Przyoblekali stale dyplomacji maski
 Mniech wnikań do istoty nadzwyczajnej łaski.

Łaski co ich wyniosła na piedestał władzy,
 Która dała im szczyście kierować narodem
 Mniech wiedzą, że prawdziwi przywódcy są nadszy
 Lecz bogaci mądrością, kiedy krószą przodem.

Mniechaj z dumą dźwigają narodowe brzemie
 I niech godnie rozwina chorągwie na wietrze
 Bo jeśli kiedykolwiek zawiodą swe plemie
 To historia ich oplam i w proch szary zetrze.

Andrzej Kostanecki
 - Zakład Depolany -

DYREKTOR Z WYBORU - NIEPOTRZEBNY

Ministerstwo Komunikacji odrzuciło wniosek K.S.R. PLL „LOT” o mianowanie dyrektorem przedsiębiorstwa wybranego drogą śmudnych eliminacji elekta.

Stało się tak, bo inaczej być nie mogło.
 Wybór dyrektora przez samorząd pracowniczy jest ciosem sadanym w podstawę misternie tworzonej latami konstrukcji nomenklatury. Co to jest nomenklatura? „Słownik Wyrazów Obcych” Władysława Kopalińskiego /1970/ podaje m.in.: „Nomenklatura - zakres kompetencji instancji partyjnej w stosunku do stanowisk kierowniczych w instancjach i urzędach”.
 Cytat nie oddaje jednak w pełni rzeczywistości. Aby zrozumieć mechanizm tworzenia nomenklatury należy sięgnąć do zarania dziejów Polski Ludowej i wczesniej.

Otóż proces tworzenia władzy rozpoczął się wraz z wyswalaniem ziem polskich spod hitlerowskiej okupacji. Stosunek ludności do przybyłej władzy był nieufny i niechętny - istniał przecież legalny rząd Rzeczypospolitej w Londynie i jego agenty w kraju.

Stąd młoda władza budując kadry potrzebne do zarządzania aparatem państwa, musiała sięgnąć po elementy nieprzychylnie rządowi londyńskiemu. Odebrać się to mogło jedynie na drodze doboru, przy czym podstawowym kryterium była chęć współpracy. Upatrzony na urząd, po nominacji, z kolei dobiżwał sobie urzędników niższych szczebli.

W miarę stabilizacji kraju, w wyniku wzrostu liczby urzędów szeregi nomenklatury uległy zwielokrotnieniu. Z konieczności mechanizm taki tolerować musiał ludzi, których kompetencje były niewystarczające, a co się z tym wiąże przestał istnieć problem kar za błędne decyzje /tajemnica „okresów błędów i wypaczeń”.

Ponadto brak poparcia w społeczeństwie nie zachęcał władzy do przejścia na demokratyczną formę nominacji, co gwarantowało raz mianowanemu niemalże dożywocie.

Powstała warstwa ludzi wypieszona ponad naród, decydująca o jego bycie przez sprawowanie autokratycznej władzy i zupełnie bezkarna. Wprawdzie anonimowa, jednak wyróżniająca się w społeczeństwie zamożnością oraz łatwością zdobywania dóbr /to osobny problem,

ale warto zasygnalizować stworzenie m.in. formy sprzedaży tylko dla nomenklatury - talony/.

Jest to, inaczej mówiąc, faktyczna klasa panująca, po dziś dzień rządząca się własnymi prawami. W dalszym ciągu uzupełnianie jej szeregów odbywa się wyłącznie na zasadzie dokooptowania, z tą tylko różnicą, że tylko sprawdzonych już ideologicznie /liczy się tylko ideologia - sztytaj czułość/ aktywistów, najczęściej byłych pracowników aparatu partyjnego lub organizacji młodzieżowych.

Tak zwane „niesprawdzenie się” nominanta powoduje jedynie nakłonicie nań kary w postaci „przesunięcia na inne odpowiedzialne stanowisko”, co w praktyce równoznaczne jest z nominacją dyrektorską w innym zakładzie, gdzie z reguły, z tych samych powodów, jest vacat.

System ten zapewnia hermetyczność nomenklatury, chroni przed wślizgnięciem się do jej łona ludzi ideologicznie niezbadanych.

Efekt jest taki, że członkowie nomenklatury do wszystkiego ma dostęp, wszystko może i prawie za nic nie odpowiada.

Jest to oczywiście forma nagrody za jego lojalność. Z kolei on sam drży na myśl o powrocie do normalnego życia, które jak łatwo zaobserwować, jest coraz trudniejsze.

Tak powstaje mechanizm swoistej samoobrony nomenklatury. Jest ona w stanie uznać władzę każdego, byleby tylko wywodził się z jej łona: zabezpiecza to przed ewentualnymi atakami.

Nie do pomyslenia jest odstąpienie jakiegokolwiek stanowiska czy urzędu, bo to mogłoby być przyczyną perturbacji, których nomenklatura nie chce.

To właśnie ta klasa położyła tamę na drodze nominacji dyrektora z wyboru.

Ukryto prymitywnego argumentu o niezgodności wyboru z obowiązującym prawodawstwem. W rzeczywistości chodzi o obronę nomenklatury.

Pomyśleć co by się stało, gdyby za samorządem „LOT” poszli inni. Gdzie by wówczas podzielała się nomenklatura?

Siłą rzeczy nastąpiłoby faktyczne przejęcie władzy na każdym szczeblu - największa rewolucja od 1917 roku i w dodatku bezkrwawa. ZDZISŁAW ULIŃSKI

- Tygodnik „Jedność” nr 26 /44/ -

Z ostatniej chwili: - W związku z postawą Ministra Komunikacji, w dniu 9.07.br. o godz. 8.00 rozpoczął się na wszystkich lotniskach krajowych czterogodzinny strajk ostrzegawczy pracowników PLL „LOT” i na warszawskim Okęciu. Strajkowało około 5 tys. pracowników.

O godz. 7.00 rano na teren lotniska międzynarodowego próbował wtargnąć prowokator z gazem obездwładniającym - został on przekazany władzom.
 /Serw. Inf. Mazowsze - 9.07.81/

Strajk ten zakłócił tok pracy komunikacji lotniczej na liniach krajowych i zagranicznych. Nie złamał on jednak uporu władz.

W dniu 9 lipca br. minister komunikacji powołał na stanowisko naczelnego dyrektora PLL „LOT” doc. dr hab. Józefa Kowalskiego, generała brygady oddelegowanego przez ministra obrony narodowej, dotychczasowego komendanta Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dąblinie.

Gdy chodzi o władzę nie można przecież ulegać jakimś tam samorządom...
 I co dalej?

ZADANIA REGULACJI PŁAC

Komisja Zakładowa „Solidarności” w Łódzkich Zakładach Papierniczych określiła stanowisko KKP w sprawie regulacji płac w resorcie leśnictwa i przemysłu drzewnego jako lekceważące.

W teleksie przysłanym do KKP Komisja stwierdza, że przedstawiciel KKP nie przybył na obrady Krajowej Sekcji Pracowników Przemysłu Papierniczego w dniu 25 czerwca, mimo wcześniejszego uzgodnienia obecności.

„Odkładany od kilku lat termin regulacji płac w naszym resorcie był tematem podpisanym z resortem porozumień i dalsze odkładanie tego terminu jest nie do przyjęcia. Załoga zakładu żąda podjęcia akcji protestacyjnej” - czytamy w teleksie.

„Jedność” - 26/

WiMBP

PRECZ Z CENZURĄ

Komisja Zakładowa „Solidarności” przy Instytucie Budownictwa Wodnego P.A.N. wspólnie z redakcją Biuletynu Informacyjnego Instytutu stanowczo wystąpiła przeciwko projektowi powołania przy KKP komisji do cenzurowania pism związkowych.

Cenzurowanie pism związkowych przez władze NSZZ „Solidarności” jest sprzeczne z duchem i literą porozumienia gdańskiego, którego IV punkt zapewnia m.in. „pełne przestrzeganie swobody wyrażania przekonań w życiu politycznym i zawodowym” - głosi tekst wydany w tej sprawie oświadczenia. /BIPS-3.7.81/

REZOLUCJA MKZ MAŁOPOLSKA

Kraków. MKZ Małopolska w rezolucji podjętej 21 czerwca na WZD wyraża głębokie niezadowolenie z powodu ataków na „Solidarności”, z którymi występują niektórzy działacze partyjni.

Ze zdecydowanym odporem spotykają się wszelkie próby ograniczenia działania naszego związku. Pomijanie opinii społeczeństwa i związku „Solidarności” w tak ważnych decyzjach jak projekt ustaw: o związkach zawodowych, o samorządzie i o cenzurze jest niedopuszczalne. Projekty te wniesione do łaski marszałkowskiej nie były upowszechnione w społeczeństwie. /Jedność-26/

UFORZĄDKOWAĆ FUNKCJONOWANIE RADIA I TV W POLSCE

I Ogólnopolski Zjazd NSZZ „Solidarności” Radia i Telewizji odbędzie się 13 i 14 listopada /rezerwowo termin 15 listopada/ w Stoczni Gdańskiej. Celem Zjazdu jest opracowanie społecznego projektu funkcjonowania radia i telewizji, który byłby realizacją porozumienia gdańskiego - pkt 3. /Jedność-26/

WSTRZYMAĆ PODWYŻKI PŁAC

Przewodniczący grupy roboczej KKP d/s placowych Eligiusz Naszkowski skierował list otwarty do ministra pracy, płacy i spraw socjalnych Janusza Obodowskiego, w którym obarcza rząd i ministra Obodowskiego w szczególności, całkowitą odpowiedzialnością za przygotowanie podwyżki płac dla centralnej administracji państwowej. Wyrażając zaniepokojenie tym faktem, podobnie jak faktami świadczącymi o podbudowie reputacji związków branżowych za pomocą przyznawania im kolejnych podwyżek, Eligiusz Naszkowski pisze: „... sądzę, że realizacja takich podwyżek może przekreślić ostatnią szansę dotrzymania porozumienia z 10 kwietnia.” Porozumienie to, jak wiadomo, dotyczyło wstrzymania ruchów placowych i żądań „Solidarności” w tej dziedzinie. /SIM/

„SOLIDARNOŚĆ” NA IX ZJEZDZIE

Jak nas poinformowano w KC PZPR, spośród 1964 delegatów na IX nadzwyczajny zjazd partii 410 stanowią członkowie „Solidarności”. Procentowo „Solidarności” reprezentować będzie 21 % delegatów. Szacunkowo co trzeci członek partii jest równocześnie członkiem naszego związku. /SIM/

„NAGA PRAWDA” PO CZESKU

W artykule „Kłopoty dnia powszedniego” zamieszczonym w „Rudym Prawie” czytamy m.in.: „Nie ma niczego bardziej nalęgnego i bezwstydniejszego niż oskarżanie socjalizmu o niedołęność wyżywienia narodu. Polski nie żywi przecież rolnictwo socjalistyczne /spółdzielnie gospodarzą zaledwie na około 10 % gruntów/ lecz sektor prywatny. Kryzys zaopatrzeniowy obciąża więc jego konto. Taka jest naga prawda.” /WD-Gw-6.7.81/

ZJAZD „GRUNWALDU” W OLSZTYNIE

Jak informuje „Solidarności” Regionu warmińsko-mazurskiego w dniach 4 i 5 lipca miał odbyć się zjazd Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” w Olsztynie.

W stosownym apelu prezydium Zarządu Regionu potępiło działalność tej organizacji, wzbudzającej antagonizmy społeczne przez szerzenie hasła szowinizmu i antysemityzmu. Zaprotestowało również przeciwko imprezom organizowanym przez „Grunwald” na terenie regionu i wezwało wszystkie regiony do poparcia tego protestu. „Solidarności” zwróciła się również do społeczeństwa olsztyńskiego o zachowanie spokoju, nieuleganie nastrojom i nie uczestniczenie w pochyniach „Grunwaldu”. /WD-Gw-6.7.81/

O NAS ZA GRANICĄ

Wielka Brytania. Jak nas informuje londyński korespondent nadal nie maleje zainteresowanie „Solidarnością” wśród brytyjskich związkowców. Na zjeździe największego związku zawodowego w Wielkiej Brytanii - Związku Transportowców /TGWU/ - uchwalono deklarację, w której czytamy m.in.: „... wyrażamy głębokie uznanie polskim robotnikom za ich starania w zakładaniu wolnych związków zawodowych. Jesteśmy przeciwni wszelkim działaniom, tak wewnętrznym jak i zewnętrznym, mającym uniemożliwić „Solidarności” działalność zmierzającą do poprawy warunków egzystencji klasy robotniczej w Polsce. Uważamy, że nasz rząd i międzynarodowy ruch związkowy powinny nawiązać współpracę z polskimi wolnymi związkami zawodowymi i w miarę możliwości udzielać im poparcia w trudnych czasach, które mogą nadejść.” /SIM-3.7.81/

R.P.N. Zachodniemiecka gazeta „Die Welt” donosi o zorganizowanej we Frankfurcie przy pomocy CARITASu akcji pomocy dla Polski pod hasłem „Gość w dom - Bóg w dom”. Za datki, jakie ludzie dobrowolnie mają wpłacać na konto CARITASu przez 3 miesiące, mają być zakupione najpotrzebniejsze artykuły jak: mleko w proszku oraz płatki owsiane, olej, ryż, kaszę. Transporty tych produktów przesłane zostaną do Polski ciężarówkami z Berlina Zachodniego. Wartość jednego transportu wynosić ma 80 - 100 tys. marek. /WD-Gw-6.7.81/

CZY MOŻNA OKŁAMAĆ

HISTORIĘ ... ?

Podejmowanie takich prób w przeszłości obserwować można było niejednokrotnie. Na szczególne wyróżnienie zasługują tu nasi żądawcy i okupanci, których działalność zmierzająca w kierunku wynarodowienia nas była faktem oczywistym i nie budzącym wątpliwości.

Organizowanym, precyzyjnym nieraz, akcją skuteczną przeciwstawiało się całe społeczeństwo a oficjalne fałszerstwa nie potrafiły wymazać pięknych kart naszej historii ze świadomości narodu i całego świata.

Również mimo trudnych chwil w dziejach naszego kraju nikt nie potrafił odebrać nam naszej dumy narodowej ani zniszczyć, zawsze żywych, uczuć patriotycznych.

Dlatego też i obecnie z głębokim bólem obserwujemy oficjalne fałszerstwa, przemilczenia oraz wypaczenia dokonywane w podręcznikach historii i w programach jej nauczania w naszych szkołach i uczelniach.

Oburzają nas również publikacje, w których zniekształcone i przemilczane są fakty historyczne a tendencją pomniejszenia osiągnięć naszego narodu w kształtowaniu kultury i państwowości polskiej oraz w walkach wyzwoleniczych, świadczących o naszym umiowaniu wolności swojej i innych narodów.

Jak ważną liczną doświadczenia, okłamywanie historii może mieć skutek tylko krótkotrwały, związane jesteli „na siłę” forsuje się swoje weruje, w dodatku szyte bardzo grubymi nićmi.

Z wiadomości podanych w poprzednim numerze informatora wynika, że Polskie Towarzystwo Historyczne planuje wraz z KKK Oświaty i Wychowania akcje zmierzające do wymiany podręczników historii dla szkół na nowe, pozwalające w sposób jak najbardziej obiektywny poznać historię ojczyzny.

Temat poprawiania podręczników historii porusza cytowany poniżej artykuł z Biuletynu Informacyjnego nr 32 Regionu Środkowo-Zachodniego.

WiMBP

Ważne warto naprawić dotychczasowe błędy i spróbować, aby nasze publikacje oraz podręczniki szkolne były bardziej wiarygodne.

Rom.

Przeanalizujmy podręczniki historii

1/30 Kwartalnik Inf. KSSB "Solidarność" Regionu
Gorzów - zachodniego nr 32 / 81. /

30 poster oraz prasa w PRL podaje, iż dzieła niemieckie zostały skłócone z przedstawicielami PRL i RFN, która ma na celu ustalenie "obiektywnej" prawdy o historii Polski w podręcznikach w RFN. Jest to inicjatywa niewątpliwie bardzo cenna, gdyż dobrze jest, aby młodzi w dalekim RFN-ie uszyli się prawdą o Polsce i jej historii.

Można jednak zaproponować powołanie analogicznych komisji w PRL i w ZSRR, gdyż warto byłoby może, aby i nasza młodzież i młodzież w ZSRR, podobnie jak w kapitalistycznym RFN-ie, także uszyli się prawdą.

A oto pierwszy "podręcznik" do poprawienia i w PRL i w ZSRR.

Proponuję spokojnie przeanalizowanie wielotomowego wydawnictwa ukanującego się w olbrzymim nakładzie w ZSRR, a następnie tłumaczonego i wydane w nakładzie 64 tysięcy egzemplarzy w PRL - pod tytułem: "Historia II wojny światowej 1939-1945 w 12 tomach". W ZSRR wydaje to "WOJENIZDAT", a w PRL - Ministerstwo Obrony Narodowej /MON/.

Dla przykładu przeanalizujmy tylko tom III, zatytułowany: "Początek wojny. Przygotowanie agresji przeciwko ZSRR", gdyż obejmuje on najbardziej interesujący fragment współczesnej historii Polski - to znaczy kampanię obronną Polski w 1939 r.

Obiektywnie trzeba przyznać, że książka ta stanowi duży krok naprzód w porównaniu do poprzednich publikacji radzieckich wydanych i w PRL.

Podaje się już nie tylko kłamstwa czy przemilczenia, ale także niejednokrotnie jakąś część prawdy i wiele informacji rzeczowych.

Nie jest to już więc, tak jak dawniej, bajka dla głupiego Jasia, który i tak musi we wszystko uwierzyć.

Jest to jednak opowieść dla Jasia, który jest mądry, ale nie ma pełnej informacji o istotnych sprawach i zdany jest na masę informacji niedopowiedzianych, na grzebienie i nadal kłamstwa.

Przykłady?

- **Przemilczenie istotne:** Wspomniany jest pakt Ribbentrop-Mołotowa, zawarty w Moskwie 23 sierpnia 1939 r., natomiast nie ma ani słowa o tajnym dokumencie dołączonym do tego paktu, dzielącym Polskę na dwie równe części po 190.000 km² dla Niemiec i dla ZSRR.

W podręcznikach zachodnich już dawno opublikowany jest ten tajny dodatek do układu. W Moskwie ani w Warszawie jeszcze nie.

- **Kłamstwo:** Strona 451 - "Polskie państwo obszarniczo kapitalistyczne rozpadło się. Jego władze opuściły kraj. W tej sytuacji rząd radziecki zdecydował się walczyć pod ochroną ludność Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi i uratować ją przed hitlerowską niewolą".

Otóż wojska radzieckie wkroczyły na terytorium Polski w niedzielę 17 września rano około godziny czwartej, a rząd polski uciekł do Rumunii w nocy z 17 na 18 września, a więc po wkroczeniu wojsk sowieckich.

Ponadto w przeddzień 17 września ponad 50% terytorium Polski było w rękach Polaków.

Armia polska liczyła w dniu 17 września około miliona żołnierzy, a w dniu 17 września około 600.000 żołnierzy.

Z tego miliona około 420.000 wzięli do niewoli Niemcy a około 250 - 300 tysięcy - ZSRR.

- **Ważne przemilczenie:** Nie podano nigdzie, że Niemcy hitlerowskie kilkakrotnie proponowały Polsce wspólny napad na ZSRR, które to propozycje Polska odrzuciła.

Polska miała układ o nieagresji z Niemcami, zawarty w 1934 r. oraz zawarty również w roku 1934 pakt o nieagresji z ZSRR.

Ogólne tendencje opisu kampanii polskiej: powiększanie siły armii niemieckiej, a nie mówienie o stratach tej armii. I na odwrót: pomniejszanie siły armii polskiej i nie mówienie o zaciekłym oporze tej armii.

Nie podano nigdzie ogólnych strat w wojskach lądowych niemieckich i w lotnictwie niemieckim.

Straty niemieckie w zabitych i rannych podane za ówczesną propagandą Goebbelsa - 10 tysięcy zabitych i

3 tysiące rannych /strona 39/. W PRL, w pracach wydawanych na ten temat podaje się przynajmniej, że są to ówczesne dane niemieckie. W tłumaczeniu polskim omawianego tu opracowania, nie ma tej uwagi.

Faktycznie na Zachodzie już dawno opublikowano straty niemieckie - 96 tysięcy zabitych Niemców. Natomiast żołnierzy polskich zginęło 64 tysiące, a oficerów polskich - 2 tysiące.

Nie podano strat czołgów niemieckich - na 2.700 pojazdów Polacy zniszczyli w kampanii ok. 900 a ok. 900 uszkodzili.

Dziwna rzecz, ale podano tylko jedną, za to ciekawą informację: Niemcy stracili w Polsce 50% sprzętu samochodowego /strona 46/.

Nie podano globalnych strat niemieckich w lotnictwie. Podano tylko wrywkowo, na dowód słabości polskiego lotnictwa myśliwskiego, że polskie samoloty myśliwskie zestrzeliły tylko 126 maszyn niemieckich.

To prawda, ale polskich myśliwców było około 100. Nie podano natomiast w "Historii", że Polacy zniszczyli łącznie około 600 niemieckich samolotów, a drugie 600 Niemcy zużyli.

Z subtelniejszych różnic: - polskie lotnictwo bojowe oceniono na 407 maszyn, gdy tymczasem było ich około 470 /czy to błąd drukarski?/. Niemieckich maszyn podano 2.000, gdy tymczasem oceniano się liczbę samolotów niemieckich rażonych na Polskę na około 1.500, a dalsze ok. 400 było skierowanych do obrony przeciwlotniczej /OPL/ Rzeszy i do dyspozycji naczelnego dowództwa niemieckiego /OKW-Oberkommando der Wehrmacht/.

A więc straty w lotnictwie Niemcy mieli niebagatelne.

Dla przykładu: - w kampanii 1940 r. we Francji Francuzi zniszczyli Niemcom 450 samolotów, a Polacy - już na terytorium Francji - 50 samolotów niemieckich.

4 w "bitwie o Anglię" /Battle of Britain/ we wrześniu 1940 r., bitwie, która zadecydowała o losach Brytanii, a był może i II wojny światowej, Anglicy wraz z Polakami zniszczyli ok. 1.100 samolotów niemieckich.

Dlaczego więc encyklopedyczno-podręcznikowe wydawnictwo masowe, tak w języku rosyjskim jak i polskim, pomniejsza globalne straty niemieckie w lotnictwie i wojskach lądowych w czasie napaści na Polskę?

Po to, by zmniejszyć wagę wysiłku Polaków?

Oczywiście nie podano nigdzie stwierdzenia niemieckiego feldmarszałka Jodla, że po kampanii w Polsce Niemcy miały amunicji i paliwa tylko na 10 dni walk.

Nie podano też w tym tomie oświadczenia Władysława Mołotowa na Sesji Rady Najwyższej ZSRR w dniu 31 października 1939 r.: "Zdobylismy na Polakach następujące trofea: - mniej niż 300 samolotów, 300 tysięcy karabinów, 10 tysięcy karabinów maszynowych, 900 dział, 150 milionów kul karabinowych, 1,5 miliona pocisków artyleryjskich itd."

Nie podano także, że po wkroczeniu armii czerwonej do Polski ponad 100 polskich samolotów uciekło na Węgry, do Rumunii, na Litwę i do Łotwy.

A jak wiadomo każdemu, interesującemu się walką Polaków w 1939 r., poszczególne wojska polskie poddawały się na ogół dopiero wtedy, gdy wyczerpywały swoje zapasy amunicji.

Ile jeszcze, jak dżugo by walczyły, gdyby im tej broni i amunicji nie odebrano?

Z drobniejszych nieścisłości innych można wymienić następujące: - podaje się polskich czołgów i tankietek 800, a było około 1.000.

- Lublin Niemcy zajęli 17 września 1939 r., a nie 15 września, itd.

Drobiazg, ale zawsze podważane na korzyść Niemców, a nie Polaków.

Albo takie sformułowanie ze strony 38:

"Na najtrudniejszych odcinkach walczyli polscy komuniści ... Dawali przykład bezgranicznie ofiarnej służby narodowi i miastu w walce. Na tych odcinkach, gdzie dowódcami byli komuniści ... obrona wyróżniała się".

Rozumując logicznie, mpena by do tego dopisać: - gdzie nie było komunistów obrona się nie wyróżniała.

Ponadto zanim się poda tak patriotyczne zdania trzeba wpiery udowodnić, na których odcinkach komuniści byli dowódcami, i gdzie były te odcinki.

WIMBP

GORZÓW WLKP.

trudniejsze oddziały, na których bili się komuniści. Z dowódców polskich wyróżniającego się w walce wspomniany jest komandor Stayer /obrona Hielu/ generał Kutrzeba /bitwa pod Kutnem/, generał Kłobberg /ostatnia bitwa żołnierzy polskich/. Ale przy tej okazji kłamstwo /strona 37/, w bitwie nad Bzurą poniosła klęskę ostatnia, zdolna do walki armia polska /19 września/.

A po co to ostatnie kłamstwo? A po to, by móc powiedzieć, że po 17 września nie było już właściwie armii polskiej /bo nigdzie nie podano, że 17 września było jeszcze 600.000 żołnierzy polskich, którzy nadal twardo walczyli/, a więc właściwie Armia Czerwona musiała wkroczyć, by ratować ludność.

Opis tego, co się działo na Kresach Wschodnich Polski przedwojennej od 17 września 1939, czyli po wkroczeniu Armii Czerwonej napisany jest w stylu z epoki stalinowskiej.

„Ludzie pracy miast i wsi radośnie witali radzieckich żołnierzy chlebem i solą, wychodzili na ulice z czerwonymi sztandarami i z kwiatami. Wszędzie odbywały się masowe wieści, na których pozdrawiano wojska radzieckie i żądano połączenia ... z radzieckimi republikami.” /s.452/ Oczywiście te „żądania” ludności spełniono.

A w jaki sposób, podano dalej: „Na wyzwolonych ziemiach stworzono warunki do budowy nowego życia. W październiku 1939 r. odbyły się wybory. Najwyższe organa ustawodawcze tych ziem ... zwróciły się do Rady Najwyższej ZSRR z prośbą o przyjęcie ich w skład Związku Radzieckiego. W listopadzie sesja Rady Najwyższej ZSRR przychyliła się do tej prośby”.

I co ciekawsze ... „Zwiększył się dobrobyt ludzi pracy, w znacznym stopniu polepszyły się warunki rozwoju szkolnictwa, nauki i kultury narodowej”. /str.454/

Nigdzie nie podano, że z terenów „wyzwolonych” w 1939 r. przez armię radziecką wywieziono w latach 1939-1941 2 miliony Polaków, Białorusinów, Ukraińców, Rusinów, Litwinów i przedstawiciele innych narodowości na ogólną liczbę około 12 milionów mieszkańców tych ziem.

Ta liczba wywiezionych na t.z.w. białe niedźwiedzie świadczy, że jednak zbyt surowo potraktowano, entuzjastycznie witającą wchodzących, ludność.

Podano tylko enigmatyczną wzmiankę, niewiele mówiącą: „W wielu miejscowościach oddziały te /to znaczy sowieckie/ wszczęły walki z polskimi, a także ukraińskimi i białoruskimi burżuazyjnymi „nacjonalistami.” /str.452/

A więc skoro w wielu miejscowościach były walki, to było też i wielu „nacjonalistów”.

Wspomniano też o stosunku Armii Czerwonej do Wojska Polskiego.

„Żołnierze radzieccy z honorem wypełniali zarządzenia wojennych frontów, które ... wskazywały ... na konieczność lojalnego odnoszenia się do polskich żołnierzy i urzędników państwowych, jeśli nie stawiali oni zbrojnego oporu wojskom radzieckim”.

Ta lojalność doprowadziła 27 generałów, w tym większość w stanie spoczynku, i około 14 tysięcy oficerów, do śmierci na - jak to się pisze - „gościnnej ziemi radzieckiej, a około 200-300 tysięcy żołnierzy do obozów pracy przymusowej.

A na koniec jeszcze jedno ogólniejsze podsumowanie „Historii”.

„Terror faszystowski nie zniósł woli polskiego narodu do walki o wolność.

W kraju początkowo na małą skalę, a później coraz szerzej rozwijał się antyfaszystowski ruch oporu. Główną siłą tego ruchu był proletariariat i jego awangarda - komuniści”. /str.43/

A więc już jest wszystko jasne. W kampanii wrześniowej najlepiej bili się komuniści i te oddziały, których dowódcami komuniści, a w czasie okupacji niemieckiej, w ruchu oporu byli też głównie komuniści.

Do tam 300 tysięczna Armia Krajowa i Bataliony Chłopskie, liczyła się tylko kilkudziesięciana Armia Ludowa/.

Jak dotychczas niczym się także stwierdzenie nie różni od stwierdzeń z podręczników historii dla szkół, z najgorszych czasów stalinowskich.

Lukasz Czuma

A W SKLEPACH CORAZ WIĘKSZE PUSTKI

Zarząd Regionalny Śląska i Zagłębia w wydanym oświadczeniu żąda jednakowych przydziałów towarów reglamentowanych dla wszystkich obywateli. Czytamy m.in.: „Domagamy się ujawnienia rezerw artykułów żywnościowych: mięsa, mleka, środków piorących, a przede wszystkim zablokowania wpływu masy towarowej na „czarny rynek” ze szkodą dla systemu reglamentacyjnego”.

Rolnicy przesłani w NSZZ RI „Solidarność” w Regionie Rzeszowskim przekazują w lipcu kartki żywnościowe /związane na mięso/ dla górników, w zamian za węgiel.

25 czerwca późnym wieczorem Zarząd Regionalny w Łodzi został zaalarmowany, że w sklepie GOS przy ul. Dzierżyńskiego odbywa się sprzedaż artykułów spożywczych „od tyłu”.

Interwencję podjął A. Trautman. Zastał on 3 pilnych milicjantów /samochód nr rej. MDR 2004/ oraz podchmielony personel z kierownictwem włącznie.

W wyniku interwencji prezydenta miasta przybył inspektor oraz dyrektor WSS „Społem”. Powołano komiandę społeczną, pod której nadzorem sprzedane zostały zachowikowane artykuły, m.in. kawa, herbata „madras”, sery i konserwy. Milicjantów zabrał patrol MO.

Jak informuje „Solidarność” szlupaka, 2 lipca w Hurtowni Artykułów Spożywczych w Rydlowie członkowie zarządu szlupackiej „Solidarności” i funkcjonariusze MO odkryli znaczne zapasy, niedostępnych w handlu, artykułów - kawy, papierosów, słodyczy, koncentratów mięsnych oraz duże ilości, ręczniczek zepustych już, drożdży.

Port szczeciński „dławi się” zbożem. Port w elewator „Bura” największy tego typu obiekt, w których portach, w którym jednorazowo mieści się kilka dziesiąt tys. ton zboża jest już pełny i nie przyjmuje statków ze zbożem. Główną przyczyną jest brak rozmielnika na zboże sprowadzane przez polski handel zagraniczny.

Jak wynika z licznych rozmów prowadzonych przez służby portowe z odbiorcami zboża - również ich magazyny zapełnione są zbożem; nie chcą więc przyjmować nowych dostaw.

Jednocześnie - tak przynajmniej jest w Szczecinie - wiele piekarni ogranicza wypiek chleba tłumacząc to brakiem mąki.

POMÓC POLSCE

Kanada. Komunikat Kongresu Polonii Kanadyjskiej podaje wyniki dotychczasowej zbiórki oraz apeluje o dalsze poparcie akcji pomocy dla Polski.

Stos zbiórki wynosił: na żywność i leki 214 tys. dolarów kanadyjskich. Wartość leków zebranych - 32 tys. dolarów kanadyjskich. Wysłano i zapłacono żywność za 152 tys. dol. kan. Wysłano m.in. mleko w proszku, czekoladę, smalec, ryż, mięso w puszkach. Razem ponad 116 ton żywności.

Światowa Rada Kościołów. „Służba Diakoniczna” - ewangelicka organizacja charytatywna - przekazała do Polski na życzenie Światowej Rady Kościołów w ciągu ostatnich dwóch miesięcy 160 ton żywności, proszku do prania i lekarstw.

Odbiorcami tych przesyłek były parafie, które należą do Polskiej Rady Eklezjalnej oraz państwowe domy starców.

Wysłano 50 ton 10-kilogramowych paczek przeznaczonych dla osób prywatnych. 100 ton żywności dla domów starców i młodzieżowych obozów kościelnych. 5,5 ton proszku do prania, 2,2 tony pożywki dla niemowląt.

Koszty w wysokości 810.000 marek zostały w przeważającej części pokryte przez kościoły ewangeliczne RFN. Ponadto pomocy finansowej udzieliły także kościoły protestanckie Szwajcarii, Holandii, USA, Australii i krajów skandynewskich. Pod koniec września w Warszawie mają rozpocząć się dalsze rozmowy dotyczące pomocy kościołów protestanckich dla Polski. /opr. wg. Tyg. Solid. - nr 15/81 /



ROZMOWA NA GENERALIŃC

Przed dniem otwarcia Sejmu przyniósł wiele zmian w składzie rządu. Premier Jaruzelski połączył kilka ministerstw, na ich czele postawił niezbyt znanych w arenie politycznej ludzi. Największe szkielety budzi nowy minister górnictwa i energetyki w randze generała dywizji. Czy uda się mu zreformować sytuację energetyczną w kraju? wiadomo przecież, że nie sama podwyżka cen węgla przyniesie poprawę. Potrzeba globalnej reformy całej gospodarki.

/T.S.-15/

P.S.- p.str.4: generał brygady na dyrektora naczelnego PLL„LOT”.

W A Ł Ę Ś A /jeszcze raz/

- z artykułu p.J. Duriasza zamieszczonego w tygodniku "Solidarność" - nr 15 /81 :
 - Panie Wałęsa, dlaczego tu do nas mówi pan inaczej, a w telewizji inaczej? Dlaczego w prasie nawołuje u-as pan do roboty?
 - Tutaj mówię do państwa o wielu różnych sprawach, a w telewizji pokazują to, co chcą i co wybiorą. Jak to jest - mieliśmy przykład z Poznaniem. Wystosowaliśmy ostry protest. Nigdy nikogo nie naganiałem do pracy, ale ruch na rzecz reformy musi wyjść od dołu. Naciśki na wariantowe rozwiązania, na to co się wam opłaca. I na kontrolę.
 - Panie Wałęsa, czy wierzy pan w niepodległą Polskę?
 - Gdybym nie wierzył, nie stałbym tu przed wami.
 - Straszą nas utratą niepodległości. Co "Solidarność" na to?
 - Ten kto nas straszy i grozi powinien wiedzieć, że nie można pokonać narodu, który się nie da podzielić.
 - A jeśli ktoś to pas wejdzie?
 - My Polacy smutni jesteśmy z tego, że umiemy przyjmować gości.
 - Czy sytuacja jest taka jak w 1956 r.?
 - Jest gorzej, ale my jesteśmy w lepszej sytuacji. Taka szansa może się już nie powtórzyć.
- Stara kobieta z siatka w ręku stoi na betonowej płycie przed mikrofonem. Wyszła z tłumu, żeby zadać pytanie. Za jej plecami ciszą - growa przy głowie, ramie przy ramieniu - tysiące ludzi. To nie jest pytanie; głos jej drży, to publiczna skarga potęgowana przez gigantofony:
- Jak długo jeszcze, jak długo jeszcze ta partia będzie tak rządzić? Panie Wałęsa, nasze dzieci, nasze wnuki nie mają aleksa.

W Poznaniu Lech Wałęsa powiedział dziennikarcom: "Solidarność" jest ruchem społecznym i musi się zajmować wszystkim, inaczej utracimy zaufanie społeczeństwa.

Teraz odpowiada starej kobiecie:

- Wyjście z kryzysu i rozwiązanie jest w nas. Nie ma innej drogi, jak zrozumienie się. Wszędzie mamy członków "Solidarności" - musimy wszystkiego pilnować u siebie, od dołu. Gdybyś był premierem lub prezydentem, niczego bym nie osiągnął. Musimy działać wspólnie, społecznie - ale działać, bo hałasami i krzykiem nic osiągniemy nic.

Udaje indziej na pytanie, czy chce zostać premierem, odpowiada:

- Nie czuję się na siłach, a zresztą za często się ich wymienia.
- Czy "Solidarność" jest apolityczna?
- Nie można dokładnie określić tego, co jest, a co nie jest polityczne. Ja myślę, że jeżeli ktoś pcha się do władzy, to jest to jednoznaczna polityka, a ja je tylko chcę, żeby moje dzieci żyły w innej Polsce.

I na kynku w Krakowie:

- Będę chodził w takich butach, w jakich mi wygodnie i będę robił to, co czuję, a jak się prezentuję podobnie, to mnie wyrzucą.

ZWOH „Chemik - Solidarność” 17/81/15

/.../ ... rozmyślałem o tym, komu bardziej potrzebne są te Lechowe podróże. Ludziom - szarym członkom związku, czy działaczom? Zapewne i tym i tym.

Jedni chcieliby go widzieć, posłuchać, skonfrontować - tak, tak: już legendę - z rzeczywistością. Drugi, szczególnie teraz w okresie wyborów, chcieliby się z nim blisko, publicznie pokazać. Pierwsi mówią: panie przewodniczący, panie Wałęsa, drugi ostentacyjnie: Lechu, Leszku. A przecież zarówno jednym jak i drugim mówi rzeczy niepopularne.

Ostrzeżenie przed działaczami, którzy chcieliby rządzić a nie służyć i narzucać ogółowi swoje ryzykowne i wątpliwe decyzje.

Nie krytykuje nikogo poza oczami i nie udziela w regionach personalnych poparc, namawia do jedności. „Jeśli się podzielimy, jeśli się damy skłócić możemy przegrać - razem możemy być silni. KKP nie może tego nakazać, ale oddolnie powinniśmy dążyć do wielkiej siły, do jak największych regionów”.

Członkom "Solidarności" mówi, że Związek będzie rozliczany nie z papierków, ilości podpisanych porozumień, ale z konkretnych działań na rzecz tego, aby nam się żyło lepiej i przypomina, jak wiele zależy od nas samych, na każdym szczeblu, od naszej inicjatywy, naszej pracy, naszej kontroli. Uświadamia wszystkim jak dalece jesteśmy współodpowiedzialni.

- Chcę, żebyśmy byli świadomi tego, co robimy. O drobnych rzeczach zapominaj. Sytuacja jest bardzo poważna. Czas ratować się - ratować cały kraj. Podnieście się wreszcie i załatwcie u siebie swoje sprawy, bo nikt za was, dla was ich nie załatwi. I se szej szkoły można wynieść dobrą naukę. Nie zawsze musimy odpowiadać tym, którzy nas szkolą - sami się wykruszają. Zostawmy ich - różny swoje.

Kontrrewolucji nie ma u nas żadnej. Są różnice zdań, różne koncepcje postępowania. Będziemy działać zgodnie ze statutem. A gdyby ktoś chciał szukać kontrrewolucji, to chyba wśród tych, co nas teraz o nią oskarżają, a przedtem doprowadzili kraj do ruin gospodarczej i obojętności moralnej. Sprawiedliwość powinniśmy budować sami. Przez te lata straciłmy wiele, nie tylko w gospodarce, ale i na polu moralnym; uczono nas cwaniactwem.

W Jeleniej Górze, po skończonym wiecu, podszedł do Wałęsy miejscowy działacz prosząc Lecha, by publicznie podziękował władzom za to, że w dniu jego przyjazdu w sklepach pojawiły się poszukiwane towary.

Przewodniczący nie spełnił tej prośby.

MEDAL DLA WAŁĘSY

Burmistrz Filadelfii /USA/ przyznał 4 lipca br. medal wolności - najwyższe odznaczenie tego miasta dla Lecha Wałęsy za „bohaterską walkę o wolność Polaków”. Medal czeka na osobisty odbiór przez przewodniczącego KKP. Jego laureatem jest po raz pierwszy w historii nie Amerykanin. Wcześniej zostali nim nagrodzeni: Eisenhower, Truman, Frank Sinatra, kardynał John Krol i komik Bob Hope. /S.I.Mazowaz-6.7.81/

KTO MA BRONIĆ ICH INTERESÓW ?

Jak podaje rzecznik prasowy MKZ Lublin, w związku z próbami powołania związku zawodowego funkcjonariuszy MO zwolniono w całym kraju ze służby 362 funkcjonariuszy MO uczestniczących w pracach założycielskich, w tym 68 w Warszawie. Zwolnionym zaliczaniem nie przysługują prawo odwoływania się od decyzji zwierzchników.

/Solid.Poln.-nr 27/41/

Warszawa. W przygotowanym projekcie ustawy o związkach zawodowych dla pracowników cywilnych zakładów wojennych uzbrojenia przewidziano jedynie możliwość funkcjonowania związków branżowych; co sprzeczne jest z ideą pluralizmu związkowego wyrażoną w konwencji MOP. - KZ "Solidarność" przy Wojennych Zakładach Uzbrojenia wniosła 26.06.81 r. wniosek o test w tej sprawie. /Jedność - nr 27/41/

Redaguje: Komisja d.s. Informacji i Wydawnictw: L. Szokalski, J. Lewandowski, S. Bukian, A. Kostanecki, S. L. Szokalski, J. Lewandowski.

